Nr. 256. We Lwowie, Środa dnia 6. Listopada 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. [illegible] cnt.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii [illegible]
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej*, przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu** p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **We Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 6. listopada.

Wśród niepewności położenia, jakiemi sprawa rzymska świat napełnia, dobrze jest myśli swoje zwracać ku stałym punktom polityki, jaka właśnie w grze się znajduje. Takim stałym punktem jest silne pragnienie tak Włoch jak Francji, aby uniknąć starcia pomiędzy sobą.

Nie myliliśmy się dni kilka temu twierdząc, że istnieje drugi akt dyplomatyczny, podpisany przez p. de Moustier. Dziś akt ten już mamy przed sobą; jest nim nota, wyprawiona do zastępcy posła francuzkiego we Florencji, p. de Villestreux, i datowana d. 1. listopada. Tak jak okólnik z 25. z. m. wydany przy wysłaniu rozkazów do wykonania okupacji Rzymu, tak i nota z 1. listopada, wyprawiona z powodu przekroczenia granic papiezkich przez wojska włoskie, jest pełna ogledności dla Włoch. Rząd cesarski robi to tylko nieprzyjaznego dla Włoch, do czego jest ostateczną koniecznością zmuszony. W nocie, którą czytelnicy znają już z telegraficznego tekstu, nawet wyraz protestacja, jest opuszczony. Surowo nagania ministerjum sprawy zagranicznych postępowanie włoskie, nazywa je sprzecznem z prawem narodów, zapewnia, że nigdy dla podobnego kroku nie udzieli nawet milczącego pozwolenia, lecz kończy notę prostem wyrażeniem żalu, że rząd króla Wiktora Emanuela porzucił drogę, wskazaną w proklamacji królewskiej. — Tak rząd francuzki stawia kwestję dyplomatycznie. Z drugiej strony znowu ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, że jenerał Failly otrzymał rozkaz niewychylania się z murów Rzymu.

Rząd włoski zeswej strony robi wszelkie poświęcenia, aby nie pogorszać dalej sytuacji bardzo naprężonej. Gazeta urzędowa z d. 3. b. m. w stylu zawikłanym i niejasnym zapowiada, że rząd królewski, aby uniknąć wszelkiej dwuznaczności, postanowił plebiscytu przyłączania się do królestwa Włoskiego ani przyjmować, ani zachęcać. Ogranicza się więc rząd włoski na zajęciu niektórych punktów państwa Papiezkiego, jako świadectwie, że konwencja wrześniowa przez rozwój wypadków zniszczoną została, i jako zakładzie, dającym niezwykle dobry punkt wyjścia do nowych układów.

Smutny koniec wyprawy Garibaldego podały wczorajsze telegramy. Rząd włoski twierdzi, że na jego wezwanie Garibaldi opuścił Monte Rotondo, i cofał się ku granicy włoskiej, zamierzając zupełnie opuścić państwo Papiezkie, i właśnie gdy się cofał, uderzyło na niego 12 tysięcy wojsk papiezkich i rozbiło powstańców. Ile w tem jest prawdy, trudno dociec. Faktem jest, że rząd włoski traktował z Garibaldim, usiłując go zniewolić do wycofania oddziałów powstańczych z terytorjum papiezkiego. Po zajęciu Rzymu przez Francuzów opuściły natychmiast Rzym wszystkie wojska papiezkie, i skoncentrowawszy się, wyruszyły przeciwko powstańcom. Widoczną rzeczą było, iż siły powstańcze są za szczupłe, aby podołać samym wojskom papiezkim, chociażby Francuzi nie mieszali się zupełnie w tę walkę. Prawdopodobnem więc jest, że Garibaldi spostrzegł tę sytuację, z konieczności zrobił cnotę i na wezwanie Wiktora Emanuela cofał oddziały powstańcze, w chwili, gdy na nie uderzyli papiezcy.

Dziś już nie ma garibaldzistów na terytorjum papiezkiem. Stoją tam tylko Francuzi w Rzymie i w Civittavecchii, a w Viterbo, Frosinone, Aquapendente i w kilku innych jeszcze miejscach wojska włoskie. Podług najnowszych wiadomości, Francuzi idąc od Civitavecchii obsadzają również niektóre punkta prowincyi papiezkich, widocznie w celu, aby nie oddać całego kraju papiezkiego poza Rzymem w ręce rządu i wojsk włoskich. Dotąd jednak francuzkie wojska unikają zbliżenia do wojsk włoskich, jakby się obawiały przypadkowego starcia.

Ustąpieniem Garibaldego i powstańców sytuacja się uprościła. Między rządem włoskim a francuzkim już nie ma trzeciego czynnika. Łatwiejsze więc jest utrzymanie pokoju między Włochami a Francją. Pierwsze namiętne porywy przeminą, a nastąpi rozwaga. Że dzisiaj Francja wobec papiestwa i katolickiego świata wyrzeka się wszelkiego współdziałania i wspólnictwa z włoskim rządem, to łatwo zrozumieć, również jak i usiłowanie Francji wycofania się z sprawy rzymskiej za pomocą kongresu europejskiego.

Lecz myśl kongresu, któryby sprawę rzymską jako tako rozstrzygnął, co dzień ma mniej powodzenia. Naprawdę tylko jedna Austrja gotowa jest wziąć udział w konferencjach, lecz i ta nawet nie postawi doprowadzenia do skutku tej narady europejskiej za cel choćby chwilowy swej polityki.

Wątpimy bardzo, aby br. Beust podczas bytności swojej w Londynie zmienił zasadniczą niechęć Anglii do brania udziału we wszelkich konferencjach, których rezultatem być może tylko większe jeszcze zawikłanie sytuacji europejskiej i ułatwiona gra dla jakiejś kartowanej w ciszy gabinetów intrygi.

Nie wiemy dotąd, jak się na innym, głównym punkcie powiodły usiłowania br. Beusta w Londynie. Depesza, datowana z Londynu i donosząca o zupełnem porozumieniu pomiędzy Francją a Austrją w kwestjach europejskich, nie zawiera w sobie nic nieprawdopodobnego co do treści. Wolno jednak powątpiewać, aby kancelarja austrjacka wysyłała z Paryża tego rodzaju o k ó l n i k i aby z Londynu wynurzała się o nim pierwsza półurzędowa wiadomość. Jeżeli więc depesza londyńska nie jest psotą, wyrządzoną na wstępie do rokowań londyńskich, w takim razie potrzeba przypuścić, że szło br. Beustowi przedewszystkiem o uspokojenie angielskich mężów stanu, że w porozumieniu austrjacko-francuzkiem nie idzie bynajmniej o wojnę przeciwko Prusom.

Pewnem jest jednak, że Prusy, wyciągnąwszy przy złamaniu oporu południowo-niemieckiego, całkowitą korzyść z niepewności ogólnego położenia, z chęci Francji i Austrji unikania wszelkiej zaczepki Prus, stoją dziś w dwuznacznej roli i groźne do pewnego stopnia.

Moskwa jedna jest zdecydowana, i pojmuje dobrze, jaki będzie rezultat ostateczny porozumienia Austrji z Francją i oparcia się jej stanowczego na Zachodzie. Dla tego też gotoje się z całym pospiechem do walki, a z drugiej strony dyplomacja moskiewska czyni wszelkie możliwe usiłowania, aby odwlec stanowczą chwilę, a następnie ją uprzedzić. Tak zdaniem naszem wypada rozumieć ostatnie czyny moskiewskie na polu polityki wschodniej.

Jutro Najjaśniejszy Pan wjeżdża do Wiednia, otoczony aureolą popularności paryzkiej i wysokiego liberalizmu. Municypalność miasta Wiednia postanowiła przyjąć cesarza z całą uroczystością i wyprawić mu świetną owację.

W gorącem tem przyjęciu niemały zapewne mieć będzie udział i oczekiwanie niespokojne ludności, przybycia głowy rządu, aby wybawił Izbę z kłopotu konstytucyjnego, do którego doprowadził karnawałowy szał liberalizmu, pozbawionego poczuć sprawiedliwości, nieopierającego się na pełnych potęgi podstawach narodowych, nieożywionego wyższemi dążnościami. Ustawa o delegacjach, mająca uwieńczyć dualistyczny gmach Austrji, może się stać przyczyną zburzenia do gruntu długiej i starannej pracy pojednania, lub doprowadzić do przedstworzeniowego chaosu, gdyby żaden projekt, ani rządowy, ani lewicy, ani komisji, nie otrzymał potrzebnej większości w Izbie. Fatalne jest działanie liberalno-niemieckiego cementu w Austrji — tak samo fatalne, choć w innym kierunku, jak niegdyś było działanie połączonych absolutyzmu, biurokracji i klerykalizmu.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 4. listopada. Cesarz ma z pewnością powrócić we czwartek, t. j. jutro do Wiednia. Miasto chce go przyjąć z wielką okazałością. Burmistrz Zelinka, na czele Rady gminnej, powita monarchę przemową na dworcu kolei żelaznej.

Znów zaczynają mówić, że cesarz jadąc z Paryża zatrzyma się cały dzień w Monachowie, ale wiadomość tę, lubo że nie jest pierwszorzędnej doniosłości, zbijają liczne dzienniki z pewną zawziętością, jak gdyby się obawiały, aby widzenie się z królem Ludwikiem nie wywarło stanowczego wpływu na polityczne stanowisko Bawarji!

Cesarz Franciszek Józef przesłał panu de Moustier order św. Szczepana w brylantach, przy którym był załączony własnoręczny, i do tego bardzo pochlebny list monarszy.

Zapewniają, że gabinet wiedeński zamyśla uczynić rządowi rumuńskiemu dość znaczne ustępstwo. Jak wiadomo, jeneralne konzulaty austrjackie wykonywały prawo sądownictwa nad austrjackimi poddanymi, tudzież dozór nad pocztami. Oba te prawa ma objąć rząd rumuński bez wszelkiego wynagrodzenia i gwarancji. Nie wiemy, czy się sprawdzi powyższe doniesienie, lecz w razie gdyby istotnie tak myślano uczynić, to byłoby to znakiem, że Austrja nie dba o swój wpływ na Wschodzie, kiedy pozbywa się praw, które bądź co bądź, zawsze jej niemałe przynosiło korzyści.

Niemcy. Za przykładem biskupów przedlitawskich, poszli i biskupi bawarscy, bo niedawnemi czasy robili oni w swym duchu uwagi królowi o mającej się uchwalić ustawie szkolnej. Minister wyznań, ganiąc w reskrypcie z d. 31. października postępowanie duszpasterzy, którzy podobnym czynem zamiast uspokoić, drażnią tylko ludność, zbija kolejno wszystkie ich zarzuty i mówi, że takich przedłożeń rząd uwzględnić nie może. Okazuje się więc, że i w katolickiej *par excellence* Bawarji agitacje podobne nie mogą dłużej liczyć na powodzenie.

Francja. W Paryżu utrzymują, że Napoleon nie będzie uważał ani obecności wojska włoskiego na terytorjum papiezkiem, ni też plebiscytów obywateli rzymskich, choćby takowe nawet i przyjmował rząd włoski, za spełzły *casus belli*. Cesarz Francuzów myśli czekać we wiecznem mieście tak długo, dopóki się nie zbierze ogólny kongres. Prosił nawet wyjeżdżającego Beusta, aby wpływem swoim skłonił gabinet londyński do przyjęcia projektowanego kongresu. Wydział mocarstw katolickich miałby ułożyć program przedwstępny. Według tych samych doniesień, w Rzymie zamyślałby sam rząd francuzki ogłosić prowizoryczny rząd municypalny. O ile w tem wszystkiem prawdy, trudno odgadnąć; to jednak pewne, że opinia francuzka zaniepokoiła się bardzo ostatnią notą *Monitora*, i że renta spadała na bulwarach bardzo gwałtownie.

Włochy. Józef Garibaldi, otoczony z małą garstką ochotników, przez cały zbrojny zastęp Ojca św., musiał po uporczywej walce opuścić plac boju i wrócić na swą odludną Kaprerę. Starcie to nastąpiło w chwili, kiedy jenerał, uwzględniając prośby gabinetu florenckiego, zwracał się ku Abruzzom, aby się tam rozbroić. Taka jest treść naszego wczorajszego telegramu.

Po zdarzeniu tem, sprawa rzymska weszła w nowe stadjum. Dotychczas dwór paryzki zarzucał bez przerwy ministrom Wiktora Emanuela czynne sprzyjanie powstańcom — a gabinet florencki starał się znów usprawiedliwiać, nakłaniając ochotników do cofnięcia się poza linię swego wojska. Dziś położenie zupełnie się zmienia. Ochotników nie ma, a Francja nie może ponawiać dawnych zarzutów; Garibaldego nie ma, a więc Włochy nie mogą mówić, że wkraczając do państwa Kościelnego, chciały tylko zaprowadzić porządek. Włochy i Francja zostawszy sam na sam, będą musiały prędko powiedzieć, czego właściwie chcą i dokąd dążą. Czas gmatwaniny minął — teraz następuje epoka faktów.

W chwili wielkich zawikłań politycznych, rodzą się nieraz najpotworniejsze wiadomości, a my mieliśmy już sposobność przyzwyczaić się do nich od dawna. Lecz w każdym razie nie przypuszczaliśmy nigdy, aby jakieś czasopismo mogło się dopuścić tak potwornych fałszów, jakich nie lękał się popełnić pewien tygodnik angielski, który dziś szczyci się tą samą sławą, jakiej doczekał się niegdyś szewc za spalenie świątyni w Efezie. Tygodnik ten, wydawany pod napisem *Echo klubu angielskiego* ogłasza obecnie kilka dokumentów, które mają być autentyczne.

Pierwszy dokument, jest to list znanego ajenta angielskiego w Rzymie, lorda Odo Russela, pisany do lorda Stanleya, pod dniem 23. października r. 1867, w którym poseł donosi, że d. 22. października udał się na żądanie papieża do Watykanu. Pius IX. przyjmując go bardzo grzecznie, oświadczył mu, że przed tygodniem był u niego w największem inkognito Wiktor Emanuel. Król wyjeżdżając z Florencji, mówił, że się udaje na polowanie. Przy rozmowie nie było francuzkiego pełnomocnika, tylko Antonelli. Następnie papież wręczył lordowi Russellowi memorandum, które sekretarz stanu spisał o tych odwiedzinach.

Memorandum opowiada, że Wiktor Emanuel prosił papieża o błogosławieństwo, które pomimo kościelnej klątwy, jaka na nim cięży, otrzymał od następcy Piotra św. Król robił różne propozycje. Rzym będzie stolicą Włoch tylko nominalnie, bo siedziba ciała prawodawczego pozostanie zawsze we Florencji, i otrzyma załogę włoską. Papież będzie administrował miastem, na wzór lorda-majora w Londynie. Dochody papiezkie zapewni rząd włoski i nie targnie się na żadną instytucję kościelną. Król przepędzi

Ze Sybiru.

Jeden z wygnanych na Sybir ziomków naszych tak opisuje podróż swoją w tym dzikim kraju:

Kategorja wygnańców, do której mię zaliczono, nie pozwoliła mi pozostać w Tobolsku, jak tego miałem nadzieję. Musiałem dalej jechać jeszcze o parę tysięcy wiorst, do gubernii Jenisejskiej, dokąd mię na osiedlenie przeznaczono. Podróż odbywała się teraz już wygodniej, bo statkiem parowym po Irtyszu i Obi — i przyjemniej, bo w towarzystwie kilkunastu kolegów z rozmaitych stron kraju. Parowiec ciągnął prócz tego barkę, na której znajdowało się przeszło 200 więźniów politycznych z rot aresztanckich, płynących na osiedlenie w głąb Sybiru.

Podróż Obią na długo pamiętną mi zostanie. Strona, którędyśmy płynęli, jest jedną z najdzikszych na Sybirze. — Z obu stron rzeki, szerokiej miejscami jak oko zasięgnie, nieprzebyte ciągną się *tajgi*, t. j. lasy cedrów, sosen i modrzewiów, w których wędrują tylko niedźwiedzie i Ostjacy. Często płynęliśmy dnie całe, nie widząc nigdzie śladu życia. Zwykle niepokoiło to bardzo płynące wraz z nami dwie panie polskie, które od wyjazdu z Tobolska wzięły na siebie dyrekcję zbiorowej naszej kuchni, o której zasobach my za to myśleć byliśmy obowiązani. To też z radością spostrzegliśmy czasem wysuwającą się z poza drzew *jurtę* (chatę) ostjacką. Statek zwalniał wtenczas biegu, a ostjackie czółna przywoziły nam doskonałe sterlety, jesiotry i inne ryby — a czasem nawet futra niedźwiedzie, sobole i łabędzie.

W kilkanaście dni stanęliśmy w przepełnionem Polakami (z Litwy) mieście Tomsku, a parę dni później wypuszczono nas nakoniec z pod ciągłej straży bagnetów.

Część wygnańców przeznaczono do powiatu, położonego na południu gubernii Jenisejskiej, i graniczącego z Chinami. Stronę tę zowią „sybirskiemi Włochami“. Latem panują tam upały więcej niż włoskie, bo dochodzące 45° Cels., natomiast w zimie mrozy są dotkliwsze niż w Polsce. Ogromne ogórki, podobne do nich melony i wcale niezłe kawony dojrzewają tam zupełnie. Tych ostatnich mianowicie, sadzą tam ogromne mnóstwo — ale są też to prawie jedyne sybirskie owoce. W okolicach lesistych wiele jest malin, czerwonych i czarnych porzeczek, czernic, poziomek, a nawet pewnego rodzaju dzikich truskawek. W braku czegoś lepszego, Sybirczyk kontentuje się jednak nawet jagodami czeremchy, albo smółką modrzewia, którą z przyjemnością przeżuwa, a wreszcie orzeszkami cedrowemi, których zawsze pełne ma kieszenie. Pomiędzy ludem zwłaszcza tak to nieustanne gryzienie orzeszków tych jest rozpowszechnione, że niezbyt zresztą gadatliwym Sybirczykom rozmowę w części zastępuje. Dla tego ktoś nazwał je „sybirskim rozgoworem“.

Póki skwary letnie nie spalą wszystkiego w dolinach, a w leśnych okolicach przez całe lato, roślinność w południowych okolicach Sybiru jest przepyszną. Bujną trawą zarośnięte łąki i lasy, upstrzone są tysiącznemi rodzajami najpiękniejszych kwiatów. Rozmaitego rodzaju spireje, pachnące liliowe i białe irysy, klemotydy, delfinie, oleandrje i wiele innych rzadkich u nas roślin — rosną tu sobie dziko, a tak bujnie, że w trawach lasów tutejszych schować się prawie można.

Lasy pełne zwierza; niedźwiedzie, sobole i gronostaje są tu zwyczajne — choć piękne ciemne sobole z Północy dalekiej przywożą, i tu nawet drogo sprzedają. Ptactwa rozmaitość niezmierna, a zajęcy, białych tu w zimie jak mleko, nikt jeść się nie waży. W różnych stronach Jenisejskiej gubernii znajdują złoto, a poszukiwanie go zajmuje znaczną część miejscowej ludności, i jest główną gałęzią przemysłu dla kapitalistów. Przy nich też czasem który z naszych szczęśliwym trafem otrzyma posadę, nieraz dość korzystną — jeżeli siły jego podołają ciężkiej częstokroć pracy.

Pod względem rolnictwa, południowa część Jenisejskiej gubernii uchodzi za najżyźniejszą, i dlatego też najmocniej jest zaludnioną. Często jednak nadzwyczajne upały, wraz z klęską szarańczy i susłów, niszczą nadzieje rolnika, jak to się stało tego roku, w skutek czego pud mąki żytniej kosztuje obecnie 25 złp.

W skutek amnestji wierzbołowskiej mają wrócić do kraju ci wygnańcy, których wysłano na Sybir już po odbyciu kary w rotach aresztanckich. Powrót ten jest jednakże utrudniony tak dla poddanych carstwa moskiewskiego jak i dla Galicjan, a mianowicie dla tych wszystkich, którzy są pozbawieni funduszów. Po przybyciu na Sybir otrzymali bowiem zapomogi rządowe w kwocie 55 rubli na jednego, na urządzenie gospodarstwa rolnego. Kto chce wracać, musi pierwej zwrócić tę zapomogę rządowi. Wielu tedy biedaków będzie musiało pozostać i pracować ciężko, nim się zdołają wykupić. Najlepszy może jest jeszcze los inteligencji, którą tu i owdzie względniejsi nieco i ludzkością zdjęci naczelnicy władz moskiewskich nie zmuszali do uprawy roli, ale poumieszczali w biurach, gdzie umiejącym pisać płacono dyurnę.

Wszyscy powracający z Sybiru nie mogą się mimo to nachwalić stałości charakteru i wytrwałości, okazanej przez wygnańców, należących do średniej i niższej warstwy społeczeństwa. Wśród ciężkiej pracy, wśród ucisku i niewoli, dzielni ci rzemieślnicy i włościanie pozostali niezłomnymi, i jak się wyraża autor listu, z którego przytoczyliśmy powyżej wyjątki, „niejeden z nich mógłby oświeceńszym od siebie służyć za przykład.“

Na zakończenie podajemy jeszcze parę smutnych szczegółów o losie niektórych wygnańców. Ks. Czetwertyński, skazany do ciężkich robót, zachorował po drodze w Penzie, i pozbawiony wszelkiej pomocy, umarł tam, a wkrótce po nim rozstała się z tym światem towarzysząca mu na wygnanie małżonka i jedyne ich dziecię. Brat ks. Włodzimierz Czetwertyński, wracając obecnie po ułaskawieniu do Królestwa, zamiast kółka rodzinnego zastał tylko trzy mogiły….

W Usolu znajduje się skazany do ciężkich robót Zygmunt hr. Krasicki wraz z żoną. Skonfiskowano mu majątek, a na utrzymanie przeznaczono dziennie 16 kopijek.

rocznie tylko trzy miesiące w Rzymie, lecz mimo to, w czasie uroczystości papież ma zawsze pierwszeństwo.

Zagranicznych posłów będzie miał zapewne król, jak i Ojciec św. Co się tyczy przedstawiciela Anglii, ten może istnieć tylko jako osoba prywatna. (Dla czego to upośledzenie? p. r.) Całe państwo rzymskie będzie wysełało posłów do Izby włoskiej. Na pieniądzach będzie z jednej strony wizerunek króla, a z drugiej papieża.

Na samym końcu mówi to arcyciekawe memorandum, że Garibaldego zapakują do klasztoru, gdzie tak długo pozostanie, dopóki spowiednik nie powie, że się całkiem poprawił.

Papież odpowiedział, że te przedłożenia są wcale nie złe, i dowiadywał się natychmiast o władzy lorda-majora w Londynie.

Dokumentów tych nie pominęliśmy tem wielemówiącem milczeniem, na jakie sobie zasłużyły, najpierw z tej przyczyny, że pisma wiedeńskie przykładały do nich pewne znaczenie i nie odmówiły im na razie autentyczności, — a następnie chcieliśmy, aby czytelnicy nasi mieli dokładny wzorek zmysłeń pewnych dzienników zagranicznych.

Dowiadujemy się z paryzkiego *Monitora*, że w Neapolu odbyła się demonstracja ludowa, mająca zarówno jak turyńska (patrz wczorajszy Przegląd polityczny; p. r.) wielkie znaczenie polityczne. Dnia 28. z. m. kilka tysięcy osób przebiegało główną ulicę Toledo wykrzykując: „Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje Garibaldi!“ W Genui i Liwornie zaszły takie same zbiegowiska, lecz na szczęście porządek publicznego nigdzie tam nie zakłócono.

Jenerał Failly, dowódzca interweniującego wojska franzkiego, wydał w chwili wylądowania w Civittavecchii następującą odezwę, którą przylepiono na wszystkich główniejszych zabudowaniach:

„Rzymianie! Cesarz Napoleon wysyła ponownie korpus wyprawy do Rzymu, aby tron Ojca św. i rząd papieski ochronić przed zbrojnym napadem oddziałów powstańczych. Wy nas znacie od dawna; jak niegdyś, tak i dziś przychodzimy spełnić posłannictwo moralne i niesamolubne. Wy dopomożecie nam do utwierdzenia porządku, bezpieczeństwa i zaufania. Nasi żołnierze będą i nadal szanowali wasze osoby, prawa i obyczaje. Przeszłość ręczy za nas.

Civittavecchia d. 29. października 1867.

Jenerał *Failly*.“

Wszystkie niestronnicze doniesienia zgadzają się z tem jednogłośnie, że ludność rzymska przyjęła nadchodzących Francuzów grobowem milczeniem, a niezmordowanie świstała za nimi. Na samym dworcu kolei oczekiwało cesarskich żołnierzy przeszło 600 księży.

Zapewne przypomną sobie czytelnicy nasi doniesienie o jednej z pierwszych potyczek Garibaldego, w której powstańcom udało się zdobyć trzy działa na wojsku papiezkiem. Dopiero dziś możemy podać bliższe szczegóły według neapolitańskiej *l'Italia*: „Jenerał stanął na czele 3000 ludzi w Scandriglia. W godzinę po jego przybyciu cały oddział ruszył naprzód. Ledwie dowiedziano się w Rzymie o wyjściu się Garibaldego, a już wysłano 2500 żołnierzy różnej broni, z trzema sekcjami artylerji, pod dowództwem pana Chacette. Garibaldi widząc nadchodzącego nieprzyjaciela, rzucił się w góry, bo chciał zająć wyższej pozycji uniemożliwić działanie konnicy papiezkiej. Wojsko nie mogło się nawet dobrze ustawić, Garibaldi korzystając bowiem ze sposobności, uderzył na nie z boku i w przeciągu pół godziny rozbił zupełnie. Trzy działa, które Chacette z największym trudem ustawił na pagórku, wpadły w ręce powstańców. Zaledwie zdołano uciec z końmi. Chacette zebrał tylko 100 ludzi, z któremi piechotą wrócił do Rzymu. Parę kompanij żuawów zajęło stanowisko koło Torrete, ale otoczeni przez ochotników, musieli się wszyscy poddać. W dobę później, połączył się Menotti ze swym ojcem.“

Rząd włoski zdaje się nie być przychylnym projektowi konferencji. Obawia się, aby za nimi jednej Francji, nie chciały później wszystkie mocarstwa mięszać się do sprawy rzymskiej.

Oto dosłowne brzmienie okólnika Menabrey:

„Konwencja wrześniowa postanawiając z jednej strony opuszczenie posiadłości papiezkich przez wojska francuzkie, włożyła z drugiej strony na Włochy bardzo twarde obowiązki, których spełnienie było bardzo trudne. Podjęliśmy jednak takowe, mając szczerą i bezwarunkową wolę starania się wszelkiemi siłami o jej utrzymanie. Wbrew prawom i pomimo ponawianych oświadczeń rządu, udało się wielu bandom wtargnąć w prowincje państwa Kościelnego, zludziwszy czujność wojsk królewskich. Wziąwszy jednak na uwagę stosunki topograficzne na granicy, tudzież znaczną rozciągłość kordonu strzegącego granic, i mając również na względzie, że obywatelom pojedynczo nie może być na mocy ustaw wzbronione odbywanie dowolne podróży po kraju — łatwo pojąć, że dla korpusu obserwacyjnego było bezwzględną niemożnością przeszkodzić takim wypadkom stanowczo. Trudności te nie uszły pewnie dostojnej uwagi wysokich stron kontraktujących w chwili podpisywania konwencji. Przypomnieć sobie wypada, że termin wykonania tej umowy dopiero w dalszym ciągu został oznaczony. Pojednanie między stolicą św. a Włochami mogło jeszcze przyjść do skutku, albo przynajmniej można było dojść do pewnego takiego *modus vivendi* między obu sąsiedniemi rządami, którymby obustronne stosunki bezpieczniej zniósł. Nadzieja ta spełzła na niczem, a nieszczęśliwe nie z tego powodu, aby rząd królewski pominął cokolwiek lecz, że zawsze napotykał na opór, a nawet surową naganę u stolicy św. za ogłaszanie wiaru już wprowadzonych w życie.

„Nie dziw przez to, że kryzys, nad którą ubolewamy, musiała nastąpić. W pismie, ogłoszonem w *Monitorze*, rząd cesarski oświadczył, że interwencja wojsk francuzkich nie ma wcale celu nieprzyjacielskiego, ani też nie zamierzono ponowić okupacji, której całe niebezpieczeństwo rząd zesarski oceniać umie. Rząd królewski, jakkolwiek wysoko stawia wartość tych oświadczeń, nie może jednak nabyć przekonania, aby obecne okoliczności czyniły podobny krok nieodzownym. Rząd cesarski nie może nie wiedzieć, że konwencja wrześniowa zawartą została szczególniej z tego punktu widzenia, aby terytorjum stolicy św. postawić napowrót w położeniu wszystkich innych zwykłych księztw, które własnemi siłami starać się winny o swoje bezpieczeństwo. Ściśle badając rzeczy, można powątpiewać, czy duch konwencji wrześniowej był pod tym względem przestrzegany. Jakbądź jednak, faktem jest, że wojsko przez rząd papiezki zaciągane wystarczało, dla obrony swojej chorągwi, a przeto wypełniało polecone sobie zadanie. Pomimo wielokrotnych naszych uwag i protestacyj, rząd cesarski inaczej to osądził i postanowił interweniować. Formalne oświadczenia, które świeżo poczyniliśmy, iż wszelkiemi siłami przeszkadzać będziemy wdzieraniu się band — oświadczenia, których dotrzymywaliśmy — nie wystarczyły na nieszczęście, aby odwrócić postanowienie to tak ważne. Opinia publiczna Włoch jest głęboko wstrząśniętą; a jeżeli ludność nie dała się uwieść do czynów groźniejszej natury, to dla tego, iż umiarkowana większość Włochów nawykła pokładać zupełnie zaufanie w królu, który zawsze strzegł honoru Italii i strzedz go będzie cokolwiekby go to kosztowało.

„Radząc się niewzruszonych wymagań naszej godności narodowej i naszych interesów, rząd musiał wziąść na siebie ciężką odpowiedzialność, dania wojskom królewskim rozkazu przejścia granicy. Krok ten nie może być w żaden sposób poczytany przez Francję za czyn nieprzyjacielski. Wojsko nasze, obsadzając niektóre punkta terytorjum papiezkiego, otrzymało polecenie uspakajania umysłów i przyciągania ich ku sobie, i tym sposobem przywrócenia spokojności między wzburzoną ludnością, która ze wszech stron zwraca się do rządu królewskiego, prosząc go o opiekę. Wojsko ma nakaz szanowania wszędy istniejących władz publicznych i municypalnych, i zachowania się w taki sposób, aby unikać wszelkiego zajścia, któreby mogło dalsze zawikłania sprowadzić.

„Gdy za wdaniem się wojsk cesarsko-francuzkich, położenie, stworzone konwencją wrześniową, doznało zmiany, rząd królewski musiał prawa swego bronić i postawić się zupełnie w takiem samem położeniu, w jakiem znajdował się drugi kontrahent, iżby na stopie zupełnej równości, módz przystąpić do nowych układów. Żywimy najszczersze życzenie, aby układy mogły sprowadzić stanowcze rozwiązanie, które byłoby w stanie zapewnić zadośćuczynienie uprawnionym życzeniom narodowym, a zarazem zapewniły głowie kościoła godność i niezawisłość, potrzebną do pełnienia świętego posłannictwa jego. *Menabrea*.“

Anglia. Barona Beusta przyjmują w Londynie z wielką uprzejmością. Był na obiedzie u Apponyego i lorda Stanleya, gdzie zaproszono niemal wszystkich ministrów i posłów zagranicznych. Kanclerz miał także posłuchanie u ks. Walli. Dnia 4. b. m. opuścił Londyn, aby we czwartek stanąć we Wiedniu.

Królestwo Polskie. O uzbrojeniach Moskwy piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

„Zestawię fakta, których autentyczność nie może ulegać wątpliwości. Zarząd tutejszy ministerstwa finansów wydał rozkaz leśnictwu chełmskiemu, dostawiania drzewa w ilości, potrzebnej na wystawienie baraków pod Warszawą (na Powązkach). Drugim faktem niezaprzeczonym jest skupowanie zboża, w skutek czego to ostatnie bardzo się w cenie podniosło. Trzecią ważnej doniosłości wiadomością jest wytknięcie przez jenerała Todlebena punktów, w których mają zacząć fortyfikację miasta naszego. Jenerał intendentury Chomentowski dotychczas nie powrócił, i dla tego wszelkie pogłoski o zakazie wywozu zboża są przedwczesne. Równie przedwczesną jest rozpowszechniona u nas pogłoska, jakoby wojsko już nadchodziło. Nie mają racji ani ci, którzy utrzymują, że ani jeden żołnierz nie przyjdzie, ani ci, którzy sądzą że już widzieli na własne oczy nadchodzące wojska. Jest to wypadek, w którym prawda leży rzeczywiście w pośrodku: ani wojska nie nadeszły, ani nie ma pewności, że nie nadejdą. To tylko pewna, że przygotowania wszelkie na przyjęcie armii są na ukończeniu, że miasto zamierzają fortyfikować i że w sferach wojskowych panuje niezmierny ruch.

Oczekują w tych dniach przybycia carowej; król grecki tylko przejedzie przez miasto nasze.“

Turcja. Donoszą, że Wysoka Porta prosiła greckiego patrjarchę, zamieszkałego w Carogrodzie, aby zechciał wyjechać na Kretę i zająć się uspokojeniem wyspy. Jak dziś donoszą, patrjarcha nie przyjął tego posłannictwa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. listopada.

△ Chociaż jeszcze treść deklaracji, jednocześnie przez cztery mocarstwa, to jest przez Francję, Prusy, Włochy i Moskwę, rządowi tureckiemu wręczonej, nie jest nam znana — zastanawia jednak już sam fakt zbiorowego postępowania tych państw, których nie wiążą tak żywotne interesa ze Wschodem, jak Austrję.

Austrja, sąsiadująca z Turcją, i Anglia, od pół wieku przeszło każdy krok Moskwy w polityce wschodniej śledząca, stanęły jak się zdaje w tej kwestji na stronie.

Dla Austrji mianowicie nie może być rzeczą obojętną, że gabinetowi petersburgskiemu udało się inne mocarstwa, szczególnie Francję, nakłonić i zbliżyć do swych zapatrywań w sprawie Wschodu. P. Beust, który zaraz po objęciu teki ministra spraw zewnętrznych w Austrji, zrobił był dworom zachodnim propozycję zmienienia traktatu paryzkiego z r. 1856 na korzyść Moskwy, mógł się teraz przekonać, jak w świecie politycznym uwzględniają realne stosunki państw, i jak prawdziwy rozum stanu zastąpić się nie da sprytem dyplomatycznym. Póki świat się nie przekona, że Austrja jest silna solidarnością ludów swoich, póty będą w kwestjach europejskich zastępywać ją nowo powstałe czynniki polityczne.

Trudno zrozumieć rdzeń telegraficznej, widocznie inspirowanej depeszy z Londynu, donoszącej o okólniku p. Beusta, w którym tenże konstatuje, że Austrja na wszystkie ważniejsze europejskie kwestje tak samo się zapatruje jak Francja; że gdyby przyszło do kongresu w sprawie rzymskiej, Austrja, choć nieinteresowana, weźmie udział w tem zgromadzeniu. Jakże tu pogodzić wspomnianą na czele notę identyczną czterech państw, na której nie ma podpisu Austrji, z okólnikiem p. Beusta, kiedy Francja z Moskwą i Prusami w kwestji wschodniej wzięły inicjatywę?

Ważniejsza i sytuację choć w połowie wyświecająca jest nota p. Moustiera, do posła francuzkiego we Florencji wystosowana, w której francuzki minister spraw zagranicznych wyraźnie powiada, że Francja czego innego się spodziewała, jak to, co ministerjum włoskie postanowiło. Francja sądziła, mówi p. Moustier, że ministerjum Menabrea zabierze się energicznie do przytłumienia wszelkich ruchów rewolucyjnych w całych Włoszech — tymczasem zaś Włochy postanowiły zająć część posiadłości papiezkich. Taka decyzja nie podoba się rządowi napoleońskiemu. Gabinet francuzki nie tai boleśnego uczucia, jakiego doznał. Widać, że Francja chciała role Francji i Włoch podzielić w ten sposób, żeby armia włoska była użytą tylko przeciw garibaldczykom i niespokojnym żywiołom miast włoskich, francuzka zaś do okupacji Rzymu i terytorjum papiezkiego.

Wprawdzie popularność króla Włoch byłaby na tej drodze wystawioną na szwank, możeby i monarchia sama, jako instytucja, się zachwiała; ale zdaniem gabinetu francuzkiego byłby to czyn polityczny — wszelako wielce niebezpieczny i niepolityczny zdaniem króla i ministrów włoskich.

Giełdy nie mogą się uspokoić i przypuszczają nawet możebność konfliktu między Włochami a Francją. Wielkie domy bankierskie zupełnie żadnych nie robią interesów.

Wkrótce przyjdzie sprawa delegacyj na porządek dzienny. Izba panów nie myśli przystać na odjęcie jej 5 głosów w delegacji, a nawet jak słychać, ma być postawiony w swoim czasie wniosek tytułem poprawki, żeby Izba panów wybierała połowę delegatów. Prawdopodobnie skończy się na przyjęciu przedłożenia rządowego.

Kronika.

— **Członkowie Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“** raczą wcześnie zgłaszać się do biura dyrekcji po karty wstępu na walne zgromadzenie, dnia 10. listopada odbyć się mające. Biuro dyrekcji otwarte od godziny 5ej do 8ej wieczorem.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Z powodu święta uroczystego obrządku gr. katol., przypadającego we czwartek następny, posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się, w myśl §. 15. regulaminu, we środę dnia 6. listopada b. r. o godzinie 6tej wieczorem, w sali ratuszowej. — Na porządku dziennym: 1) Wnioski sekcji II. w sprawie propinacyjnego wyszynku w dobrach miejskich — sprawozd. radny p. Dymet. 2) Agnieszka Burzyńska, wdowa po b. inspektorze policyjnym, i Marjanna Fiszkiewiczówna, sierota po urzędniku miejskim, o zaopatrzenie — sprawozd. radny dr. Czemeryński. 3) Wypłata rocznego zasiłku dla szkoły ewangielickiej — sprawozd. radny dr. Madejski. 4) Asygnata dodatku dla ks. katechety przy szkole wzorowej — sprawozd. radny ks. Formanios. 5) Wypłata należytości za dostarczone dla ubogich leki — sprawozd. radny dr. Maciejowski. 6) Wnioski sekcji III. w sprawie miejskiej tandety — sprawozd. radny p. Engel. 7) Asygnata datku konkurencyjnego na dokonane reparacje kościoła św. Jędrzeja — sprawozd. radny p. Schubuth. 8) Powołanie zastępcy do Rady miejskiej — sprawozd. radny p. Szemelowski. 9) Zwrot kaucji b. przedsiębiorcy dostawy materjałów żelaznych — spraw. radny dr. Czemeryński. 10) Dzierżawa propinacyjnego wyszynku za rogatkami grodeckiemi — sprawozd. radny p. Jan Schumann. 11) Wydzierżawienie miejskiej cegielni pod nr. 494 ¼ — sprawozdawca radny p. Dąbrowski.

— **Koncert Towarzystwa muzycznego.** Przypominamy miłośnikom muzyki, że na sobotę zapowiedziany jest koncert Towarzystwa muzycznego w sali ratuszowej. Czysty dochód przeznacza Towarzystwo na korzyść ubogich miasta Lwowa, którzy przy nadzwyczajnej tegorocznej drożyznie więcej niż kiedy wsparcia potrzebują. Nie możemy wątpić, że publiczność tutejsza, zawsze tak skora do popierania dobroczynnych celów, zbierze się jak najliczniej tego wieczora, z którego, oprócz przyjemności słyszenia doskonałej muzyki, można wynieść zadowolenie, iż się spełniło dobry uczynek.

— **Kraków** dnia 1. listopada. Wracam z pełnego, nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej, pod wrażeniem odczytanego przez pana prezydenta miasta, dr. Dietla, projektu organizacji magistratu krakowskiego. Trudno z powodu ogromu przedmiotu, wdawać się w krytyczne ocenienie tej mozolnej, długiego studjum i wielkiej przenikliwości wymagającej pracy, gdyż samo odczytanie operatu trwało przeszło trzy godziny, lecz warto, choć pobieżnie podać do wiadomości publicznej głębokie wrażenie, jakie na umysłach słuchaczów zrobiło.

Prezydent miasta rozpoczął swój odczyt od pierwszych początków historycznych magistratu krakowskiego aż do roku 1802, i ciekawe przytoczył ustępy, odnoszące się do wyboru rajców i ławników krakowskich. Prócz innych źródeł, widać, że czerpał wiadomości z cennego dzieła naszego wielce zasłużonego w literaturze i uczonego profesora, dr. Mecherzyńskiego, *„O magistratach miast polskich“*. Od pierwszego wcielenia Krakowa do Austrji zaginęła nić historyczna magistratu krakowskiego, i dopiero na nowo się rozpoczyna z istnieniem byłej rzeczypospolitej Krakowskiej w r. 1817. Opisuje urządzenia gminne za czasów wolnego miasta Krakowa, w którym to czasie przy senacie rządzącym były dwa wydziały dla spraw miasta Krakowa; następnie kreśli dzieje byłej Rady miejskiej od roku 1849 aż do czasu jej rozwiązania, tj. do roku 1853, wspominając zaszczytnie byłego namiestnika Galicji, niewygasłej pamięci, Załeskiego, — następnie podaje stan magistratu krakowskiego oktrojowanego, jego podział, liczbę urzędników, tryb postępowania, przyczem nasuwają mu się rozliczne uwagi, których atoli obszerniejsze rozwinięcie na sam ostatek odkłada, i dochodzi aż do chwili, w której w roku przeszłym z woli mieszkańców miasta Krakowa prezydentem wybrany, a przez Najj. Pana potwierdzonym został.

Dalej przystępuje do samego projektu, w nim opisuje zarząd centralny, to jest prezydjum, składające się z burmistrza, wiceburmistrza, koncepisty i murgrabiego ratusznego.

Ustanawia dwa Wydziały: pierwszy gospodarski, drugi administracyjno-policyjny.

Gospodarski dzieli się na ekonomiczny i skarbowy. Naczelnikiem pierwszych dwóch wydziałów jest wiceprezydent drugi, czyli płatny.

Drugi wydział ma oddział szkolny, prawniczy (przemysłowo-handlowy) i policyjny (komisarjaty policyjne), które wtedy będą urządzone, jeżli policja miejscowa przydzieloną zostanie do Rady miejskiej, co jednak dotychczas nie nastąpiło.

Dalej następują urzędy pomocnicze, czyli komisarjaty obwodowe, „Grundämter“ za byłego magistratu zwane, — tu należą komisarze i adjunkci, służba zdrowia, to jest fizyk miasta, jego zastępca, i akuszerka.

Zalety tego projektu są następujące: że będzie mniej urzędników, ale zato będą lepiej płatni, jak to cyfra wykazuje, gdyż magistrat dotychczas kosztował 64.655 złr. (płace etatowe, dyurny i zasługi), teraz zaś ma wynosić tylko 58.173 złr. czyli o 6.500 złr. blisko mniej.

Wydziały będą tak urządzone, że przedmiot jeden i ten sam nie będzie krążył niepotrzebnie po rozmaitych departamentach, że sprawy, w loicznym związku ze sobą zostające, będą w jednym Wydziale załatwiane, a tem samem nierównie prędzej.

Pisanina będzie również znacznie zmniejszoną, gdyż w każdym Wydziale będą protokoły zleceń, do których wpisywane będą sprawy mniej ważne, które będą załatwiane ustnie, a obok treści przedmiotu wpisywany będzie i wynik załatwienia.

Liczba radców magistratualnych znacznie jest mniejsza w tym projekcie, aniżeli była dotychczas — albowiem dawniej było 4ch radców magistratualnych, teraz zaś wiceprezydent płatny będzie naczelnikiem dwóch pierwszych wydziałów, a jeden radca magistratualny będzie kierował sprawami trzech wydziałów; słuszna więc była uwaga pana prezydenta, że radców ma Rada dosyć do radzenia, potrzeba jej tylko władzy wykonawczej, to jest magistratu.

Liczba urzędników służby zdrowia również w projekcie pana prezydenta się zmniejszyła; dotychczas był fizyk miasta i dwóch urzędników zdrowia, obecnie zaś proponuje projekt fizyka miasta i jego zastępcę; oni będą mieli obowiązek, prócz innych rozlicznych swych czynności, o pewnych godzinach udzielać rady lekarskiej biednym członkom gminy.

Wyznać należy, że dotychczas wielkie pod tym względem istniało zaniedbanie, że klasa biednych pozbawiona była pomocy lekarskiej w razach nagłych, — lecz obawiać się należy, że ci dwaj urzędnicy zdrowia nie podołają swoim licznym i wielorakim obowiązkom, życzyćby raczej należało, aby podzielić Kraków na trzy rewiry, i aby w każdym rewirze był lekarz, do leczenia biednych wyznaczony, mianowicie takich, których choroba nie wymaga natychmiastowego udania się do szpitalu, jak niemniej i tych, których z powodu przepełnienia szpitali, nie można zostawiać bez opieki lekarskiej, — u nas pod tym względem jeszcze jest *tabula rasa*, kiedy gdzieindziej instytucja ta nietylko że się przyjęła, ale nawet okazała się w swych skutkach bardzo pożyteczną.

Uwagi aforystyczne nad czynnościami dotychczasowych departamentów i nad zaprojektowanemi, które prezydent przytoczył, są bardzo trafne i praktyczne, trafiają w samo jądro rzeczy i przekonywują, że pan prezydent dr. Dietl jako znakomity lekarz nietylko przyłożył ostry skalpel anatomiczny do dawniejszego toku postępowania, lecz zarazem podał środki usunięcia i uleczenia wielu niedogodności i wadliwości. Będziemy mu wdzięczni i dobrze się przysłuży miastu, jeżli mu się uda, organizację przez siebie podaną przeprowadzić ku pożytkowi gminy i jej mieszkańców.

Statystyczne zestawienie liczby urzędników gminy lwowskiej, pragskiej, wiedeńskiej i berlińskiej, płacy urzędników, i kwoty jaka przypada na każdego mieszkańca miasta na opłacanie urzędu miejskiego, wykazuje, że Kraków jeżli będzie urządzony podług projektu pana prezydenta, najtańszą będzie posiadać administrację miejską.

Ze zestawienia cyfry, tyczącej się urządzenia gminy berlińskiej, wykazało się, że w Berlinie stosunek liczby urzędników płatnych do urzędników honorowych czyli niepłatnych jest mały, że w Berlinie załatwiają się liczne sprawy za pomocą nadzorów, delegacyj honorowych, że w ogóle więcej jak dwa tysiące osób ze stanu obywatelskiego bierze udział w załatwieniu miejskich czynności publicznych.

Pan prezydent miasta uważał, i to słusznie, urządzenie gminy berlińskiej za godne naśladowania, i już wczasie cholery roku zeszłego utworzył był komisję mężów zaufania, złożoną z obywateli do grona Rady nienależących, której poruczył dopilnowanie i kontrolowanie zachowania czystości po domach, któraτο komisja jak najzaszczytniej wywiązała się ze swego zadania, i służyć może za niezbity dowód, że takie komisje, czyli jak w Berlinie, delegacje są bardzo praktyczne, nastręczają wielu obywatelom sposobności brania udziału w sprawach miejskich i przysługiwania się dobru ogólnemu.

Powodzeniem tem zachęcony pan prezydent obecnie zamyśla Kazimierz wraz z Stradomiem podzielić na dwadzieścia i kilka rewirów, nad każdym takim rewirem będzie komisarz rewirowy honorowy, z grona obywateli izraelickich wybrany, którego obowiązkiem

będzie dopilnować, aby dzieci od lat 6 do 13 licząc, do szkół publicznych lub koncesjonowanych uczęszczały: wykazy bowiem, które pan prezydent sporządzić zalecił, wykazały, że jest na Kazimierzu i Stradomiu przeszło 2000 dzieci w tym wieku, a jednak do szkoły uczęszcza tylko 150, reszta zaś uczy się w szkołach tak zwanych talmudycznych czyli chajderach, lub też wcale żadnej nauki nie pobiera.

Pomysł pana prezydenta uważam za bardzo stosowny i do celu wiodący, lecz życzyćby należało, aby liczba szkół ludowych była pomnożoną, i aby była jedna na Kazimierzu, druga na Stradomiu, gdyż obecna szkoła, z funduszu zboru Izraelitów utrzymywana, jest raczej szkołą specyficzną, wyznaniową, nie zaś szkołą w całem znaczeniu ludową, a nawet choćby wszelkim odpowiadała warunkom, niedostateczną i za małą dla tak wielkiej liczby dzieci, w wieku szkolnym będących a nauki potrzebujących.

Tym tylko sposobem oświata krajowa rozszerzy się między ludnością izraelicką i usunie przepaść, dotychczas ludność izraelicką od chrześciańskiej rozdzielającą, i sprowadzi rychłe połączenie.

Nadto w operacie swym pan prezydent wspomniał o naglącej potrzebie założenia kasy emerytalnej dla miejskich urzędników, jak niemniej o potrzebie wydania rozmaitych ustaw, n. p. ustawy kwaterniczej, budowniczej, wskazał wiele uwag zdrowych a wyjaśniających stosunek Rady do magistratu i tegoż do urzędów pomocniczych. Słowem, pan prezydent przedstawił dokładny w swych szczegółach projekt gospodarstwa miejskiego, a miasto miało sposobność przekonać się, że dr. Dietl ze swego trudnego zadania jak można najlepiej się wywiązał. Uwagi jego, choć krótkie lecz jędrne i treściwe, stylem lapidarnym skreślone, przekonały wszystkich, że jak cały mąż wziął na siebie całe brzemię znoju i odpowiedzialności, i że mimo wieku, strudzonego pracą umysłową, poświęca się z energią nowemu swemu zawodowi, że silną dłonią objął kierownictwo naszej samorządnej instytucji miejskiej. Oby nie ostygł w swym zapale, a jeżli choć część tego projektu się urzeczywistni, magistrat krakowski będzie celnym wzorem dla reszty gmin w kraju!

Zapewne dzienniki krajowe w swoim czasie zajmą się szczegółowym rozbiorem tej wielkiej pracy naszego prezydenta. Ja tylko dorywczo skreśliłem choć słaby obraz wrażenia, jakie odczyt na mnie wywarł — zostawiając zdolniejszemu i świadomszemu odemnie głębsze wnikanie w stronę merytoryczną wzmiankowanego operatu.

— (*K*) **Drohobycz** dnia 2. listopada. Po ukonstytuowaniu się Rady i Wydziału powiatowego, jedną z pierwszych czynności ich powinno być zajęcie się gorliwe zaprowadzeniem drugiej apteki w naszem mieście. Sprawa ta nie nowa. Już w roku 1861 były Wydział miejski udawał się do Wys. namiestnictwa i do ministerstwa, wykazując naglącą potrzebę drugiej apteki w miejscu, gdzie istniejąca jedna, choćby najlepiej była urządzoną i najstosowniej administrowaną, nie może absolutnie odpowiadać wymaganiom sanitarnym wzrastającej ciągle, i to bardzo szybko ludności miejscowej i okolicznej. Wówczas wpływy osobiste zdołały wprawdzie cofnąć i zatamować decyzję władz, ale nie zatamowały potrzeby ludności. Od tego czasu powody żądania obywateli tutejszych spotęgowały się tylko. Podczas kiedy inne miasta i powiaty, np. Jarosław (z ludnością około 10.000 w mieście a 29.000 w powiecie), Sambor (11.218 i 38.349), Stanisławów (11.682 i 35.000), Kołomyja (15.000 i 33.000 mieszkańców) posiadają już dawno po dwie apteki, a w ostatnich czasach Tarnów uzyskał trzecią aptekę w skutek wdania się samego namiestnika, dbałego o dobro ludności — Drohobycz, licząc teraz stałej ludności blizko 17.000 w mieście a w powiecie 46.000, musi się obchodzić jedną apteką, pomimo że oprócz tej znakomitej cyfry ludności ma tak u siebie, jak i w szybko podnoszących się attynencjach swoich: Borysławiu, Stebniku i Truskawcu po kilka tysięcy ludności napływowej — zajętej po fabrykach. W skutek ponownego przedstawienia Wydziału miejskiego w 1865 sprawa ta na nowo poruszoną została. Urząd powiatowy dał opinię przychylną. Ale i to nie wystarczało jeszcze. Nowa Rada miejska na walnem zgromadzeniu oświadczyła się niedawno za niezbitą potrzebą drugiej apteki, a radny profesor Hückel wymownemi słowy dał wyraz temu wymaganiu, wobec słabej opozycji księdza Barnsiewicza, który potrzebę 65.000 mieszkańców zdaje się mierzyć swoją własną domową potrzebą. Obecnie sprawa tak nagląca zalega gdzieś w biurach, i widocznie trzeba ją znowu popchnąć, do czego także bez wątpienia zechce przyłożyć energiczną swą dłoń p. naczelnik powiatu Czermak, który w krótkim już czasie tutejszego urzędowania swego, stwierdził najzupełniej poprzedzającą go sławę, że umie czuć potrzeby mieszkańców i zaradzać takowym.

— **P. Stanisław Duniecki** ze Lwowa, były dyrektor opery polskiej w Krakowie, jest obecnie stałym kompozytorem opery czeskiej w Pradze. W skutek wezwania dyrekcji zobowiązał się dostarczać co rocznie dwa nowe utwory muzykalno-dramatyczne dla opery czeskiej. Obecnie pracuje nad wielką operą, której tekst osnuty jest na tle, wziętem z historji polskiej. Oprócz znanych tu we Lwowie dzieł, pan St. D. ma jeszcze gotowe 3 operetki. Pierwsza z nich pod tytułem „Pokusa“, dawaną już była w Krakowie, obecnie przedstawiano ją w Pradze z jak największem powodzeniem. Czeski jej tytuł brzmi: „Srotek“. Druga operetka dana była w Wiedniu pod tyt.: „Smiter“, a w Berlinie pod tyt.: „Der Teufel ist los“; w tem drugiem mieście doznała szczególnie dobrego przyjęcia. Nigdy jeszcze nieprzedstawiana najnowsza operetka p. St. D. pod tyt.: „Doktor Pandolfo“, z tekstem wierszowanym polskim, podług Göthego, ma mieć szczególne zalety. Wszystkie sceny są śpiewane, bez dyalogów recytowanych. Jak się dowiadujemy, zdarza się p. Miłaszewskiemu sposobność nabycia tego utworu, jakoteż operetki „Pokusa“. Jesteśmy pewni, że publiczność tutejsza z przyjemnością słuchałaby dzieł kompozytora „Pazików królowej Marysieńki“, nie wiemy jednak, jaki obrót wezmą prowadzone w tej mierze układy.

— **Zaproszenie.** Na mocy uchwały pierwszego zgromadzenia Oddziału Towarzystwa gospodarczego złoczowsko-przemyślańskiego uwiadamiam, że ktoby życzył sobie przystąpić do tego stowarzyszenia, zgłosić się raczy, wyrażając dokładnie miejsce zamieszkania i ostatnią pocztę: albo „do Kazimierza Wodzickiego w Olejowie, poczta Zborów“, albo „do wice-prezesa Hipolita Bohdana w Zadwórzu, poczta Gliniany“, albo „do sekretarza Jakubowskiego w Złoczowie“.

Olejów dnia 2. listopada 1867.

Kazimierz Wodzicki, przezydujący.

Ostatnie wiadomości.

Sejm chorwacki odroczony jest — jak donosi *Presse* — do dnia 2. stycznia. Namiestnik Rauch odjechał przez Peszt do Sławonii, gdzie będą ważne narady w sprawie zjednoczenia z Węgrami.

Odroczenie sejmu kroackiego aż po dzień 2. stycznia r. 1868, wytłumacza w następujący sposób wiedeńska *Debatte*: Nie polityczne powody kazały zwlec otwarcie sejmu, lecz wzgląd na trudności techniczne. Wstępne prace nie doczekały się jeszcze załatwienia w łonie rad gminnych, i z tego powodu uznano za konieczne nie powoływać tak długo przedstawicieli kraju, dopóki nie zbierze się potrzebnych materjałów do obrad. Uwzględniono także przypadające w grudniu święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

D. 4. b. m. na nadzwyczajnem posiedzeniu jeneralnej kongregacji komisji komitatów Peszt-Pilis i Solt odczytano polecenie ministra spraw wewnętrznych, wzywające komitat do wypełnienia niektórych dawniej odrzuconych rozporządzeń rządowych. Zarazem uwiadamia ministerstwo, iż widzi się być zmuszonem prosić Najj. Pana o delegowanie komisarza królewskiego dla komitatu Pest-Pilis i Solt, któremu bezwarunkowe należy się posłuszeństwo. Paweł Nyara wniósł, aby komisja oświadczając, że opinja jej rozporządzeniami rządu nie może być zwichniętą, podała petycję do sejmu, aby tenże jako forum najkompetentniejsze rozstrzygnął, czy rząd, czy komitat ma słuszność. Aż dopóki to rozstrzygnięcie nie nastąpi, przewodniczący wicežupan ma być upoważniony do wykonania rozporządzeń ministerjalnych, cała jednak odpowiedzialność za to spada na ministerstwo. O tej uchwale minister spraw wewnętrznych ma być zawiadomiony *stante sessione*. Jeżeliby mimo to pojawił się komisarz królewski, i komisja komitatowa miała być rozwiązaną, natenczas i czynność urzędników przestaje być konstytucyjną. Wnioski te przyjęto bez dyskusji.

Czytamy w wiedeńskiej *Debacie* z dnia 5. listopada: „W wieczornem wydaniu naszego dziennika powstrzymaliśmy się od uwag nad okólnikiem br. Beusta, wystosowanym do wielkich mocarstw, o którym donoszono z Londynu, bośmy oczekiwali potwierdzenia tej wiadomości. W ciągu dnia doszły nas komunikacje, które doniesienie londyńskie uważają za zupełnie autentyczne. Równocześnie otrzymaliśmy list z Paryża, nadesłany nam z poważnego źródła, który rzuca interesowne światło na obecne położenie polityczne. Z listu tego dowiadujemy się, że w Europie ma się rozpocząć akcja polityczna, która bierze sobie za zadanie utrwalenie pokoju na jak najobszerniejszych podstawach. Akcja ta polityczna ma tem więcej znaczenia, że ją rozpoczną, jeżeli tylko oznaki nie mylą, wszystkie wielkie mocarstwa. (?) Na pierwszym planie nie będą tam żądania żadnego mocarstwa, ani programu jednego tylko gabinetu, tylko ma się inaugurować politykę, którą musi się uważać za wynik porozumienia, jakie nastąpiło między kilkoma wielkiemi mocarstwami. Akcja taka przyczyniłaby się nie mało do utrwalenia pokoju.“

Z Mnichowa donosi telegram d. 4. listopada: „Cesarz austrjacki przybędzie tu we środę o godz. 3. zrana i stanie w hotelu „Zum baierischen Hofe“. W ciągu dnia zwidzi Possenhofen i następnej nocy odjedzie. Celem urządzenia 32 batalionów landwery zestawiają teraz spisy, obejmujące mężczyzn rodzonych od r. 1836—39, a z klasy r. 1840 zaliczają do nich także tych żołnierzy, którym w r. 1868 kończy się 6letni czas służby.

Stany würtembergskie przyjęły d. 4. listopada traktat cłowy, ustawę o soli i traktat przymierza z Prusami (większością 21 głosów przeciwko 6;) książę Maksymilian würtembergski, baron Neurath, hr. Waldburg-Zeil i książę Windischgrätz głosowali przeciw.

Tymi dniami ma przyjechać do Wiednia świeżo ożeniony król grecki ze swoją małżonką. Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* przypisuje tym odwidzinom znaczenie polityczne, i domyśla się, że podobnie jak na innych dworach, para ta będzie usiłować wykazać potrzebę przyłączenia Kandji do królestwa Greckiego. Gabinet austrjacki jednak trudno, aby się dał o tem przekonać. Tylko jedna Moskwa żywi takie przekonanie, podczas kiedy inne mocarstwa z wyjątkiem Anglii tylko w ostatecznym razie przystałyby na takie rozwiązanie kwestji kandyjskiej. Austrja pod tym względem wyznaje zasady gabinetu angielskiego, nie myśli wywierać żadnego naporu na W. Portę, ani też sprzyjać zachciankom wielko-helleńskim.

Nietylko panu de Moustier, jak o tem pisaliśmy w dzisiejszym Przeglądzie politycznym, ale i księciu Napoleonowi, i księciu Moskwy, jeneralowi Ney, przesłał cesarz austrjacki wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Wypada także nadmienić, że jeneralny konzul baron James Rothschild otrzymał order korony żelaznej pierwszej klasy. Pierwszy to izraelita, który się doczekał podobnego zaszczytu w Austrji, a zaszczyt tem większy, że posiadanie powyższego krzyża daje mu prawo, starać się o godność tajnego radcy.

Jenerał Lamarmora miał posłuchanie u ces. Napoleona dnia 3. b. m., i zaraz potem naradzał się długo z panem de Moustier. Dzienniki okazują bardzo mało wiary, aby misja jego miała jaki skutek — a półurzędowy *l'Etendard* mówi w najświeższym numerze, że położenie jest ciągle bardzo naprężone.

Dwie dywizje gwardji przeznaczono do korpusu ekspedycyjnego.

Florencka *L'Opinione* utrzymuje, że nota Moustiera pojawiła się wpierw w *Monitorze*, niż w biurze włoskiego ministra spraw zagranicznych. Ten sam dziennik uskarza się na surową formę, w jaką Moustier ubrał swą pierwszą notę. Cała prasa włoska pochwala dzienniki berlińskie za ich przyjacielskie zachowanie się w sprawie rzymskiej.

O ostatniej walce Garibaldego, o której doniósł nasz wczorajszy telegram, nie otrzymaliśmy jeszcze bliższych szczegółów. To tylko jest pewne, że cała armia papiezka, niezwłocznie po zajęciu Rzymu przez wojska francuzkie wyruszyła przeciw jenerałowi, i że starcie nastąpiło pomiędzy Tivoli a Monterotondo. Powstańcy musieli walczyć z zadziwiającą wytrwałością, kiedy pomimo tak wielkich strat, jakie ponieśli, zdołali jednak zabrać swoich rannych. Dość przypomnieć, że garibaldczyków było 3, a żołnierzy papiezkich 12 tysięcy.

Z Kopenhagi telegrafują d. 4. b. m., że nie wyspa St. Croix, lecz tylko wyspy St. Thomas i St. Jana zostały sprzedane Stanom Zjednoczonym za 14 milionów talarów.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Florencja d. 5. listopada. *Corriere Italiano* podaje pod zastrzeżeniem, że wskutek odwrotu powstańców, wojska francuzkie opuszczą Rzym, i ograniczą się przez przeciąg rokowań dyplomatycznych na samej Civitavecchii. Równocześnie wojska włoskie wrócą na terytorjum królestwa. Nie wiadomo, czy Garibaldi wrócił na Kaprerę, lub czy pozostał w Spezji (miasto portowe, zkąd statki odpływają na Kaprerę; p. r.) W ostatniej bitwie powstańcy stracili 200 w zabitych i 400 w rannych. Acerbi powrócił z ochotnikami do Królestwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 5. listopada. (**Z giełdy**) *Efekta i monety*: Akcje kolei gal. Karola Ludwika po 200 złr. m.k. 209.25, 209.30—209.50; Listy zastawne Towarzystwa kredytowego galicyjskiego 79, 79.5—79.25; Obligacje indemnizacyjne galicyjskie 65.55, 65.75—65.85; kukurudza korzec 160fnt. effait z dosypem do 170fnt. 7.50 na styczeń, luty i marzec, a 7.40 na grudzień, styczeń i luty.

Czortków, 2. listopada. Dnia 15. listopada odbędzie się w Czortkowie o godzinie 10. przedpołudniem zebranie członków dawnych, jako też teraz przyjętych do filii Towarzystwa rolniczego dla powiatu czortkowskiego, na które zapraszam wszystkich, by raczyli się licznie zjechać i naradzić nad postawionemi przezemnie pytaniami: a oraz odzywam się z prośbą, by zechcieli szanowni członkowie ułożyć pytania, albo też wnioski, dotyczące naszego gospodarstwa, któreby mogły być przedmiotem rozpraw przyszłego zgromadzenia, dla którego dzień będzie przez szanownych członków oznaczonym.

a) Czy by niebył środek praktyczny rozbudzenia udziału dla filij Towarzystwa rolniczego przyjęcie kilkunastu włościan bezpłatnie do Towarzystwa i rozdanie im dyplomów;

b) które siewniki do zboża a które do okopowych roślin okazały się w użyciu najlepszemi;

c) czy teraźniejsze ceny tytoniowe odpowiadają kosztom plantacji, i co w tej mierze przedsiębrać wypada;

d) jakim sposobem możnaby u włościan rozbudzić zamiłowanie do sadownictwa, niestety dotąd bardzo zaniedbanego;

e) czy by nie należało wydać okólnik do włościan, pouczający, ażeby z przysparzaniem nawozu lepiej postępowano. bo dużo marnieje;

f) czy rowkowanie w jesieni pod kartofle okazało się w skutkach korzystnem i o ile plon przewyższa dawny sposób uprawy?

Chomiakówka d. 30. października 1867.

Walerjan Podlewski,
przewodniczący Tow. roln. filii dla powiatu czortkowskiego.

(*K*) **Z nad Strwiąża** dnia 29. października. Nareszcie z wielką mozołą dokonaliśmy w naszej stronie zbioru kartofli, nasiennej koniczyny i zasiewu ozimin. Zbiór kartofli bardzo lichy. Brat urodził brata. Koniczyny nasienej zbiór nierównie gorszy jak w roku zeszłym, chociaż w sierpniu widząc dorodne pałki i twardość onych (co oznacza nabieranie obfite ziarn) można sobie było obiecywać zbiór dobry, ale mróz pierwszych dni września zwarzył zawiązki nasienia, i zniszczył nadzieje obfitszego plonu ziarna. Najdotkliwszem w tym roku jest to, że zbiór tej lichoty kosztował prawie drugie tyle co w roku zeszłym. Robotników nie można było dostać nawet za podwójną cenę, a gdyby nie tak stała pogoda od pierwszych dni września i długa jesień — kartofle i koniczyna nasienna nieochybnie zostałyby w polu, a bardzo wiele dworów nie byłoby w stanie dosiać. Oziminy wczesnej dla panującej jesiennej posuchy w cięższych gruntach średnio, późniejsze zaś daleko lepiej powschodziły. Ceny zboża w tej chwili nieco spadły. Wszelako dają i teraz za korzec pszenicy 13 złr. 50 c., do 14 złr., żyta 7 złr. 50 c., jęczmienia 5 złr. 25 c., koniczyny 55 złr. Za korzec kartofli 2 złr. 50 c. do 3 złr. Na chmiel niema zupełnie kupców(?). Przyczyną stagnacji w pokupie chmielu wytłómaczył mi jeden z znakomitych kupców brodzkich i podniósł nadzieję tych, którzy dotąd chmiel swój nie sprzedali. Oto słowa listu jego: „Brody dnia 16. października 1867. Od miesiąca blizko, jak się pokazał obfity zbiór chmielu w Bawarji i ceny spadły na mniej więcej 50—55 złr., pierwotne zlecenia do zakupna chmielu galicyjskiego zostały odwołane; sądzą jednak, że później, może za 2—3 miesiące, pojawi się większy popyt, i ceny się poprawią znacznie. Wedle sprawozdań kupieckich Anglia ma dopiero połowę potrzeby pozbytej; brak jej tedy jeszcze ćwierć miliona cetnarów na pokrycie własnej konsumcji. Ceny chmielu dla tego teraz głównie spadły, ponieważ osobliwie w Bawarji, gdzie chmiel udal się tego roku bardzo dobrze, wielka obfitość jest podaży targowej. Przytem i wysokie ceny zboża wpływają bardzo szkodliwie na handel tego artykułu, cała bowiem spekulacja zwróciła się przeważnie do handlu zbożowego, i to z największem powodzeniem.“ (Naszem zdaniem zniżenie cen chmielu naszego tego roku może być tylko sztucznem; p. r.)

Koleje żelazne w projekcie. Spółka, na której czele stoi książę August Sułkowski, podała przez swego reprezentanta Juliusza Balassy prośbę do c. k. ministerstwa handlu o pozwolenie rozpoczęcia prac przygotowawczych pod budowę kolei żelaznej z Barwinka pod Duklą na Równe, Miejsce, Buków, Górki, Grabownicę, Jabłonkę, Dydnię w dolinie Sanu — przez Dubiecko do Przemyśla, a do ministerjum węgierskiego o koncesję na kolej z Tokaju lub Koszyc albo Eperies do Dukli. Ministerstwa nie porozumiały się jeszcze co do kierunku linii pomiędzy Koszycami a Przemyślem.

Najj. Pan postanowieniem datowanem z Paryża d. 24. października, przedłużył termin ukończenia kolei z Weisskirchen do Sillein na dalsze 3 lata.

Z Krakowa donosi *Czas*: Zawiązało się w Krakowie „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rzemieślników i przemysłowców chrześciańskich,“ a statuta jego po dwuletniem czekaniu, otrzymały zatwierdzenie w dniu 5. października. Głównem zadaniem Stowarzyszenia jest, na drodze stałych opłat członków swoich i darów, otrzymać fundusz wsparcia dla podupadłych członków swoich, tudzież wdów i sierot po nich pozostałych. Na ten cel przeznaczone będą trzy czwarte wpływów, a czwarta część takowych składaną będzie na założenie funduszu pożyczkowego. Każdy członek rzeczywisty Stowarzyszenia wnosić winien najmniej 10 centów tygodniowo; członkowie honorowi, którzy opłatę wnoszą lub darem jednorazowym zwiększyć zechcą fundusz Stowarzyszenia, nie mają prawa do zapomogi. Statut, oprócz celów Stowarzyszenia, wskazuje zarazem warunki, pod jakiemi wsparcie i jego wysokość albo pożyczka udzielane być mają, naznacza zakres urzędników Stowarzyszenia i jego Wydziału wykonawczego, przeznaczenie walnych zgromadzeń i cały wewnętrzny organizm.

Założyciele Stowarzyszenia pp. Fr. Szpengler, J. N. Hanicki i J. Zieliński wydali odezwę do rękodzielników i przemysłowców krakowskich, wzywając ich do udziału, a oraz objaśniając cele i zadanie jak i obowiązki Stowarzyszenia i jego członków, przytem zapraszają członków wpisanych na pierwsze walne zgromadzenie dn. 17. listopada odbyć się mające, na którem nastąpić mają wybory urzędników Stowarzyszenia i Wydziału. Wpisy do stowarzyszenia przyjmują pp. Sulikowski zegarmistrz, Skwirczyński przemysłowiec, Gołowski jubiler, Burjan tapicer, Sosnowski szewc, Bruśnicki cieśla i Sapalski krawiec.

Wiedeń d. 4. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1750, węgierskich 1111, reszta z innych niemieckich prowincyj, razem 3173 wołów. Cena za galicyjskie opasłe woły 26½ do 28½ zł., stajenne 29 do 31 złr., jedna partja stajenna bukowińska 40 wołów doskonałych wyż 1300ft. para sprzedano po 31½ złr., niesprzedanych zostało wyżej 2 0. Na drugi tydzień spodziewamy się daleko mniej wołów, ponieważ z paszy bardzo mało przyjdzie a stajenne jeszcze nie gotowe.

J. Krzysztofowicz.

Wiedeń dnia 2. listopada. Z końcem października 1867 było w obiegu:

A. Według rejestrów prowadzonych w uprzyw. austr. banku narodowym a obecnie sprawdzonych:

1. Częściowych przekazów hipotecznych

a) opiewających na monetę konwencyjną 13.250 zł. tj. w wal. austr. . . . złr. 13.912 c. 50

b) opiewających na walutę austr. 97.553.550 —

razem . . . . . złr. 97,567.412 c. 50

2. uznanych za noty państwa banknotów jedno i pięcioreńskowych:

jednoreńskowych 28,191.080 sztuk tj. 28,191.080 złr. pięcioreńskowych 4,190.112 sztuk tj. 20,950.560 złr. razem 32,381.192 sztuk to jest . . . . 49,41.640 —

B. formalnych not państwa wydanych z zamknięcia przez podpisaną komisję:

jednoreńskowych 44,848.213 sztuk t. j. 44,848.213 złr.

pięcioreńskow. 22,104.229 sztuk t. j. 110,521 145 złr.

pięćdziesięcioreńskowych 1,909.776 sztuk tj. 95,488.800 zł.

razem 68,862.218 sztuk t. j. 250,858.158 —

razem . . 397,567.210 50

Przyjechali do Lwowa d. 4. listop. Pp. Rozwadowski E z Hlatek, Hiller Z. z Hołoskowa, Rodakowski A. z Jeziorka, Kunaszewski H. z Zelibor, Kopestyński J. z Zadorowa, Janicki W. z Stubna, hr. Stecki A. z Środopolec, Zieniewicz J. z Zadorowa, Antoszewski A. z Leśniawki, hr. Kaszowski T. z Polski, Janocha A. z Strzylec, Kriegshabor A. z Iwasiowa, Trojacki B. z Pniowa, hr. Bielski S. z Rychcic, Ball A. z Błażowa, Wejtko A. z Petersburga, Rogoziewicz J. z Rychcic.

Kurs lwowski, z dnia 5. listopada

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .	5	85	5	93
Dukat cesarski	5	91	5	97
Moskiewski półimperiał .	10	13	10	26
Moskiewski rubel srebrny .	1	89	1	93
Moskiewski rubel papierowy	1	69	1	72
Pruski talar kur.	1	82	1	84
Galic. listy zast. w. a.	78	67	79	38
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	82	41	83	20
Gal listy zast. b. hipot. (bez kuponów)	94	75	95	38
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	65	75	66	85
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	208	5	211	00
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	170	83	173	42
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	64	60	65	43

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 5. listopada

	W. A. zł.	W. A. ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m.k.	65	00
Losy z roku 1860	81	80
Akcje banku nar.	679	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł. .	177	90
Londyn 10 fnt. szterlingów . . .	124	45
Dukaty cesarskie sztuka	5	94
Srebro za 100 zł. w. a.	122	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz
„ do Czerniowiec g. 8. 15,
„ „ w g. 8. 14

Podziękowanie.

Od pięciu lat mo no cierpiąca żona moja, po bezskutecznej kuracji kilku lekarzy, udała się o poradę do Wgo **Dr Millereta**, którego staraniom zawdzięcza przywrócone siły i zdrowie. Przyjm więc zacny mężu szczere podziękowanie i wyrazy dozgonnej wdzięczności. 2690 1—1

Rafał Mierzeński.

W. T. Z. gospodarujący w obwodzie Galicji wsch. dniej wziął w roku 1855 żyta na na-ienie korcy 20, w ówczesnej cenie po 10 złr. m. k. Wzywam go więc do skonsolidowania rachunków i zapłaty w kasie Gm. w okresie dni 20. pod rygorem wyjawienia nazwiska i postawienia pod pręgierz opinji publicznej, oraz osobną drogą poszukiwania sądowego. *Czerkawski.* 2692 1-2

Ważne dla potrzebujących wołów na stajnię!

50 wołów podolskich

można kupić w Polanie, byłym powiecie lutowiskim, okolicy zupełnie wolnej od zarazy. Bliższa wiadomość na miejscu, albo listownie franko: **A. N. p. r.** Lutowiska. 2693 1—2

Nasiona warzywne i kwiatowe, także cebule hijacyntów i tulipanów otrzymał zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego z Erfurtu, i sprzedaje je po cenach netto erfurckich. Katalogi i towar dostać można u pp. Br. Lewartowskiego na Rurach Konst. Pietruskiego dyrektora zakładu pod l. 446. ulica Piekarska w domu Pfaua, i K. Kluczeńki w gmachu Ossolińskich. 2696 1—3

Prż 1867. | Wiedeń 186?. | Londyn 1862.

W WIEDNIU

przy

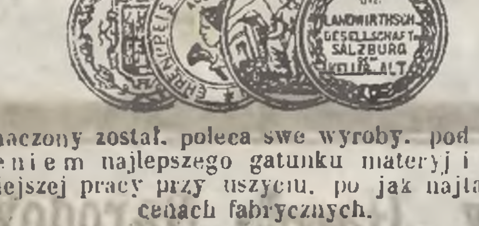
GRABEN, Nro 3,

I Stock, Ecke der Kärntnerstrasse,

znajdujący się

MAGAZYN SUKNI
Kellera & Alta.

który w skutek sporządzonych eleganco tylko o.dług **najnowszych żurnalów mody sukien mezkich własnego wyrobu, na wystawach przemysłowych najwyższemi medalami zasługi**



odznaczony został, poleca swe wyroby, pod zoręczeniem najlepszego gatunku materyj i najrzetelniejszej pracy przy uszyciu, po jak najtańszych cenach fabrycznych.

SURDUT ZIMOWY każdego podług upodobania koloru, jak najlepiej opracowany, mocno watowany po złr. 14, 18, 22, 26, 30, 35, 40, do złr. 52 najgustowniejszy.

SPODNIE ZIMOWE, najnowszego kroju w największym doborze po złr. 4, 5, 6, 8, 10, do złr. 11 najgustowniejsze.

SURDUT SALONOWY z czarnego „Peruwien" po złr. 14, 18, 22, do złr. 28 bardzo elegancki.

SURDUT MYSLIWSKI po złr. 6, 9, 12, 16 do zł. 22 z najlepszym docraniem.

SZLAFROK za złr. 8, 10, 14, 17, do 20, ostatni do noszenia na obie strony.

SUTANNA za złr. 16, 20, 25, do złr. 30 z najcieńszego „Peruwien."

BAJA DO PODROŻY z kapuzą, ze styryjskiej baji. jego po złr. 8, 12, 15, 18, do złr. 24 najpiękniej sza.

FUTRO PODROŻNE po złr 35, 40, 50, 60, do złr. 120 szopami podszyte.

Oprócz powyższych jest zapas wszelkich możliwych **artykułów do sukien mezkich**

— ZAMÓWIENIA z dołączeniem należytości lub za przekazem pocztowym, podawszy rozmiary piersi stanu, podobnież i w wysokości w kroku, wykonują się jak najspieszniej, i dołączy się w każdej posyłki kwit gwarancyjny tego, iż suknie nie przypadłe do upodobania, bez trudności zamienione lub na powrót przyjęte będą.

— WZORY MATERYJ do wybrania z nich podług życzenia, dodaje się na żądanie bezpłatnie.

— W WYPOŻYCZALNI SUKIEN najtańsze warunki. W naszym dziale sukien przenosnych, sprzedają się one zdumiewająco tanio.

Adres: 1630 12—200

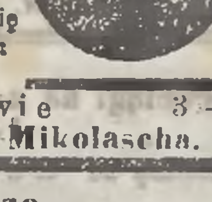
Keller & Alt. Graben Nro. 3, Wien.

W dobrach JW. hrabi Alfreda Potockiego w Łańcucie, pod dyrekcją pomologa *A. Schmidta* można nabyć następujących **drzew owocowych:** 2683 2—3

Jabłoni wysokopiennych, bez koron jeszcze, w najlepszych gatunkach	po	30 ct.
Grusz karłowych na pigwach	„	30 „
Czereśni wysokopiennych	„	30 „
Wiśni dto.	„	30 „
Jabłoni karłowych	„	30 „
Śliwek w gatunkach	„	36 „
Węgierek z pestek	„	15 „
Winorośli; silne odkłady	„	20 „

PILULES DE VALLET

Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.



Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący:

SKŁAD

2519 we Lwowie 3—?

w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Najnowsze

MASZYNY do SZYCIA

dla wszelkich zawodów, tudzież **cylindrowe (butynkowe)** maszyny, **najnowsze i najdokładniej konstruowane** narzędzia **dla szewców,** jako też zupełnie nowo konstruowane

maszyny domowe

po zadziwiająco taniej cenie 82 złr. 35 ct. (45 tal.) (z jeczółenkiem) poleca fabryka

Th. Ehrmanna w Lipsku,

(Saksonia) Centralstrasse, 6.

Odprzedający otrzymają stosowny rabat. Korespondencje prosimy frankować, i franko odpowiadamy. 2653 2—2

Na Gródeckiem, obok Św. Anny pod Nrem 225?/4 jest **realność** murowana z oficyną murowaną i ogrodem, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Wny Strzelbicki c. k. notarjusz we Lwowie, albo właścicielka tej realności pod l. 121 Wyż. Ormiańska ulica. 2691 1—3

Oferta szczęście przynosząca.

Gra losami austrjackiemi dozwoloną jest przez cesarski rząd austrjacki.

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

Wielkie losowanie kapitałów,

przeszło 6 milionow mark.

Początek ciągnienia d. 12. i 13. listopada

Tylko 8 złr. w. a.

albo 4 złr. albo 2 złr. waluty austrjack. kosztuje jeden przez państwo poręczony **oryginalny los** (nie promessa), z mojego zakresu, i rozsyłają się takowe nawet w **najodleglejsze** strony po przesłaniu franko należytości.

Tylko wygrane ciągnione będą.

Główne wygrane wynoszą:

mark: **250.000**, **225.000**, **150.000**, **125.000**, 2 po **100.000**, 2 po **50.000**, **30.000**, 2 po **25.000** 3 po **20.000**, 4 po **15.000**, 2 po **12.500**, 2 po **12.000**, 4 po **10.000**, 2 po **8.000**, 2 po **7.500** 2 po **6.250**, 3 po **6.000**, 7 po **5.000**, 4 po **4.000**, 5 po **3.750**, 12 po **3.000**, 105 po **2.500**, 72 po **2.000**, 4 po **1.500**, 5 po **1.250**, 4 po **1.200**, 231 po **1.000**, 5 po **750** 251 po **500**, 6 po **300**, 19? po **250**, 100 po **200**, 11.2?0 po **117**, 8711 po **100** mark. itd

Wygrane i urzędowe listy ciągnień odsyłam po rozstrzygnięciu ściśle i **sekretnie.** 2695 1—3

Moim interesentom wypłaciłem jedynie **w Austrji najwyższe** główne wygrane o **300.000** — **225.000** — **187.500** — **152.500** — **150.000** — **130.000** — **125.000** — **103.000** — **100.000**, a w najnowszych czasach na dniu 11. września, znowu wielki los o **127.000** mark na nr. 31.308 wypłaciłem.

Laz. Sams. Cohn. in Hamburg,

Bank u. Wechselgeschäft.

SZKOŁA MUZYCZNA.

Na podstawie koncesji przez c. k. namiestnictwo udzielonej, otwiera

KAROL KOZŁOWSKI

z dniem 1. października 1867 r,

SZKOŁĘ MUZYCZNĄ

przy placu Marjackim w kamienicy pp. Patraszewskich pod l. 439¹/₄ na I. piątrze,

PROGRAM:

1) Nauka gry na skrzypcach, 2) Spiew solowy i choralny, 3) Nauka gry na fortepianie i 4) na wiolonczeli.

Naukę gry na skrzypcach, wspólne ćwiczenia choralne, smyczkowe, kwartety i kwintety, udzielać będzie dyrektor szkoły *Karol Kozłowski*, i przyjmuje oraz kierownictwo, niemniej i dozór nad kierunkiem całej szkoły.

Naukę śpiewu, fortepianu i wiolonczeli obejmują najzdolniejsi powszechnie znani artyści. 2456 11—12

Ceny każdej nauki

trzy razy w tygodniu po godzinie:

1) w trzy osoby po **3 złr.** od każdej, 2) w dwie osoby po **5 złr.** od każdej, 3) osobne godziny trzy razy w tygodniu **12 złr.** — miesięcznie.

Wspólne ćwiczenia po dwa razy tygodniowo **1 złr.** miesięcznie od każdej osoby.

Utalentowanych a nieposiadających funduszów przyjmuje się **bezpłatnie.**

Osoby płacące w zakładzie 5 złr. lub wyżej, **mają** wolny wstęp do chóru.

Wpisywać się można z dniem dzisiejszym tymczasowo pod l. 585¹/₄ obok poczty w kamienicy **Stromengera** w oficynach na I. piątrze u dyrektora zakładu — od 1. października zaś w zakładzie od g. 10—12 rano i od 3—5 popołudniu.

2511 100—100

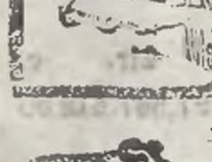


Sikawki ogn i ogrodowe. pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla pomp pier

Fabryka urządzona w r. 1823. Illustr. Cenniki bezpł. pocztą.

Wm. KNAUST w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, gegenüber dem Augarten



Wyprzedaż baranów
czystej krwi negretti.

Od 15. grudnia r. b. poczyna się wyprzedaż baranów, skakunów (Zuchtwidder) w owczarni pierwiastkowej negretti i merynosów pełnej krwi (vollblut) w Siedliskach, w obw. lwowskim.

Trzoda pierwotna w Siedliskach jest zupełnie czystym odszczepem słynnie znanej trzody (Elitenherde) negretti pełnej krwi J. O. Adolfa ks. Schwarzenberga w Libigitz w południowych Czechach, z której przez zakupno czystej rasy lub przez skok wybranych baranów a nie przez wybrakowanie powstała.

Pierwotna trzoda w Libigitz odszczególnia się jednostajnością typu negretti, rzadką szlachetnością i obfitością wełny, nadzwyczajnie wielką budową i łatwością szybkiego otuczenia.

Przy strzyżeniu liczyć można na stały wydatek 6—8 funtów wied. czysto mytej wełny z jedno- lub dwurocznego barana, a 4—6 funtów wied. z owcy jałowej.

Siedliska leżą 2 mile od Lwowa, a pół mili od stacji kolei lwowsko-czerniowieckiej Staresioło. 2656 3—3

Siedliska w październiku 1867.

W Lipsku wyszło już 6 nakładów 182 stronnic.

Cena tylko złr. 1.

Die Mannheit,

przekład angielskiej rozprawy, sławnego **Dr. Curtis,** w Londynie nad słabościami nerwów i organów płciowych.

Przesławszy franko 7 złr. 30 c. posyła się to dzieło pod każdym podanym adresem, lecz nigdy za przekazem pocztowym. —

Następnie: 2561 2—6

Der ärztliche Führer zur Ehe.

Nauki o korzyściach moralnych i ustrzeżeniu się fiz. nieszczęść tego stanu, tudzież o przyjemnościach i usunięciu uciążliwości. Z wstępem, dającym ważne i istotne wskazówki i rady dla żonatych i osób wolnego stanu, przez dra. J. L. Curtis w Londynie.

Cena ct. 72. Z opł. p tylko 1 z. Za przekazem poczt. nie wysyła się. Oba dzieła są do nabycia w Wiedniu u **Alberta A. WENEDIKTA** Lobkowitzplatz.

Dla PARYŻA

Po cenach najkorzystniejszych dla Publiczności zakupuje 2380 17—?

biżuterje, brylanty, kamienie wartościowe, perły, srebro, starożytności złote

M. Boskowitz,

optyk we Lwowie.

Nieprzyścigniona co do rzetelności, gustu i taniości.

CENNIK najpierwszej i największej

FABRYKI

bielizny płóciennej

BRACI BECK

w Wiedniu, Operngasse, 2.

Koszule mezkie, roboty ręcznej, najnowszego kroju, z cienkiego rumburgskiego płótna po **2** złr. 25 ct., złr. 2.50, 3, 3.25, do 3.5 .

z najcieńszego rumburgskiego batystu po złr. 3.75, 4, złr. 4.50, 5, 5.50, 6 do złr. 7.

z najcieńszego angielskiego perkalu po złr. 2, 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

kolorowe w najlepszym gatunku po złr. 2.5 , 2.75 do złr. 3.

Kalesony mezkie z płótna rumburgskiego po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50 do złr. 2.75.

Koszule damskie, z płótna rumburgskiego, gustownego kroju po złr. 2.25, 2.50, 3, 3.50 do złr. **4.**

z rumburgskiego batystu, pięknie haftowane po złr. **4.**50, 5, 5.50, 6, do 6.50.

Kaftaniki nocne z najcieńszego perkaiu, podług najnowszych krojów, gładkie po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

pięknie haftowane po złr. 3.50, 4, 4.50, do złr. 5.

Majtki damskie, gładkie po złr 1.50, 1.75, do złr. 2, pięknie haftowane po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

Najlepsze kolorowe koszule flanelowe po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do złr. 7.

Maszynowe mezkie i damskie kaftany wełniane po złr. 2.5?, 3, 3.50, 4, złr. 4.50, do złr. 5.

Maszynowe kalesony wełniane po złr. 2.5 , 3 3.50, 4 do złr. 4.50.

Najlepsze szkarpetki wełniane białe i kolorowe ½ tuzina złr. ?, 5,50, 6, do złr. 6,50.

Cienkie rumburgskie weby 50 łokci po złr. 21, 23, 25, do złr. 40.

Belgijskie weby batystowe 50 łokci po złr. 21, 23, 25 do złr. 40.

Najcieńsze chustki do nosa lanne ½ tuzina po złr. 1.40, 1.80, 2, złr. 2.50, 3, 3.50, do złr. 4.

Francuzkie chustki batystowe do nosa ½ tuzina po złr. 2,50, 3, 3.50, 4, złr. 4.50 do złr. 5. 2593 9—24

ZAMÓWIENIA z PROWINCYJ z zaręczeniem najpunktualniejszej usługi po przesłaniu gotówki lub pobieraniem pocztowem wykonują się najrzetelniej.

KOSZULE nie przylegające jak najlepiej, mogą być odesłane napowrót. O podanie objętości szyi uprasza się.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, iż otrzymaliśmy

skład fabryczny wyrobów z drzewa, a mianowicie:

Maszyny do prania za granicą powszechnie używane, które po cenach fabrycznych sprzedajemy, a mianowicie: **Maszyna do prania** pojedyńcza 75 ct., ze ścianką 1 złr., z podwójną 1 złr. 30 ct. — **Korytko do prania,** cyną wykładane po złr. 5¹/₂ do złr. 15. — **Magel** w wielkości stolika kuchennego, bez kamieni. — **Maszyna do rznięcia drzewa.** — **Maszyna do wykręcania** bielizny, jako też wiele innych przedmiotów niezbędnie do gospodarstwa potrzebnych. — Równie polecamy wielki wybór **krawatek i szalików** od 15 ct. do 1 złr. **materje wełniane,** nowe desenie po 14 ct. łokieć, **lampy** po 1.25. — Również przyjmujemy do sprzedaży wszelkiego rodzaju **meble, sprzęty towary, garderobę, biżuterje** itp. i takowe codziennie z wolnej ręki sprzedajemy. **Jekiel i Krzyżanowski.** 2697 1—3

Dobrowolna wyprzedaż baranów w Narkowie,

o ³/₄ mili od Tczewa (Dirschau) Ostbahnhof, (Prusy) **przeszło 50 sztuk pełnej krwi szczepu Rambouillet** dnia 4. grudnia 1867, we środę rano, o godzinie 11. przez licytację. — Objaśnienia pisemne o pochodzeniu i ceny minimalne rozsyłają się na żądanie. **R. Heine.** 2678 2—3

Z ostatniego zbioru najprzedniejsze

HERBATY CHIŃSKIE,

mianowicie:

Kwiatową „Pecco" po złr. 2¹/₂, 3, 4, 5 i 6;

Czarną „Diamand" po złr. 3 i 4. 2499 4—12

Zieloną „Gumpowder" po złr. 3.

Herbatę w proszku (wysiewu z herbaty) po złr. 1 za funt w. p.

Jako też w wielkim wyborze:

kalosze gumielastyczne

prawdziwe amerykańskie, angielskie i wiedeńskie, — mezkie, damskie i dziecinne — do obcasików i z guziczkami do zzuwania bez pomocy rąk, otrzymał i poleca **Karol Schubuth** we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej pod l. 150

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Kamionce Strumiłowej ogłasza konkurs w celu obsadzenia posady sekretarza przy Radzie powiatowej, z roczną płacą 600 złr. w. a. Ubiegający się o tę posadę, mają najdalej do **końca listopada 1867** swe dotyczące prosby na ręce Wgo. Tytusa Kielanowskiego w Kozłowie, ostatnia poczta Busk wnieść; i złożyć:

1. Metrykę chrztu
2. Świadectwa szkolne.
3. Dowody dokładnej wiadomości mowy i pisowni języków polskiego i ruskiego.
4. Uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia. 2679 2—3

Od Wydziału powiatowego

Kamionka Strumiłowa d. 30. pazdz. 1867.

Dla każdego gospodarstwa domowego nader ważne!

C. k. wyłącznie uprz., przez Świetny fakultet medyczny w Wiedniu zbadana i za dobrą i zdrową uznana

NAJNOWSZA KAWA PATENTOWANA

te rzadką przynosi korzyść, iż z 1 **łuta** tejże otrzymuje się **6 filiżanek** bardzo smacznej kawy. **Używając z kawą potrzeba z niej tylko połowę tyle przy** mięszać, co z każdego innego rodzaju, i ma wtedy nadzwyczaj dobry **smak** i najpiękniejszy **kolor.** 2669 3—?

Łut kosztuje tylko 1 cent.

Dostać można prawie we wszystkich handlach korzennych we LWOWIE, Krakowie, Chrzanowie, Tarnowie, Stanisławowie, Jarosławiu, Rzeszowie, Przemyślu, Jaworowie, Drohobyczu, Rudkach, Samborze, Staremmieście, Przeworsku, Stryju, Podgórzu.

WINOGRONA

prawdziwe feslawskie do kuracji zalecające się, utrzymuje ciągle jeszcze

J. F. KLEINA wdowa

handel korzenny pod „Niebieską gwiazdą" 2634 we Lwowie w rynku 232. 6—6

Tuberkuły płucowe

leczy, odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: Dr. H. **Rottmann w Mannheim.** (Korespondencja franko wzajemnie.) 1731 24—30

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Najnowszy hygieniczny kosmetyk

przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody

ŁYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.

Nie mającym brody, dla dostania tejże.



której używając według przepisu, oddanego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.



1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally* w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse Nr. 69, także w małych ilościach w **c. k. aptece nadwornej.**

Rozsyłki i składy w małych ilościach są w następujących miastach:

We **LWOWIE:** w aptece p. **A. Berlinera, Piotra Mikolascha,** i w aptece p. **Zygmunta Ruckera.**

W **BIELSKU** u A. Hermana; w **Brzeżanach** u Barucha Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ignacego Schnircha; w **Krakowie** u Józefa Jahna, i Leona Feintucha; w **Kołomyi** u Rosena i Kohna; w **Ołomuńcu** u A. C. Lederera; w **Przemyślu** u Ed. Machalskiego; w **Radantz** u Ignacego Schnircha; w **Tarnowie** u W. T. A. Wielogórskiego; w **Turce** u A. Czyrniańskiego; w **Wadowicach** w aptece Zofii Uhmas; w **Zaleszczykach** u Józefa Kodrębskiego. 2535 38 —?

O doskonałości tego wyrobu kosmetycznego przekonuje następne prawdziwe

Poświadczenie.

Podpisany doświadczał pomady siły porostu włosów i esencji porostu brody, i przekonał się, iż skutkiem używania Evaliny zapobiega się formowaniu łupieżu i wypadaniu włosów jak najszybciej, tudzież umacnia się posadę włosów i odzyskują takowe połysk naturalny.

Wiedeń 12. lutego 1867. **Dr. Viszànik,**

(L. S.) c. k. radca sądowy i medyk. prymarjusz w powszechnym c. k. szpitalu wiedeńskim, emeryt. dekan kolegium medycznego fakultetu wied., kawaler wielu orderów, itd. itd.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Fabryka guzików i wyrobów szmuklerskich
Edwarda Andres

w Wiedniu, Neubau, Siebensterngasse Nro 21,

poleca na obecną porę roku panom kupcom, krawcom mezkim i damskim, sporządzane we własnej fabryce podług **najnowszych paryzkich wzorów**

najnowsze GUZIKI MODNE dla panów i dam,

TOWARY SZMUKLERSKIE, jakoto: Krepinki, grelotki, frendzle, kutasy, garnitury, szarfy, sprzączki, spięcia, paski wstążkowe i gotowe paski damskie roboty szmuklerskiej, — galony modne, sznury wełniane i jedwabne, tasiemki do wyszywania i wypustki do sukień. 25 9 9—12

Zamówienia wykonuja się najpunktualniej **za pobraniem przez pocztę,** lub **za przesłanie m należytości w gotówce.**

CENNIKI na żądanie bezpłatnie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.